



„Walentynki” w internacie



Namnożyło się nam świąt i różnego rodzaju „dni”, oj namnożyło! Mamy dzień kota, dzień kosmonauty, chłopaka, kobiet, dzień pieszego pasażera i co dzień jest „jakiś dzień”.

Spośród wielu mniej lub bardziej dziwnych i wydumanych świąt przejmowanych przez nas na wzór zachodni, dzień zakochanych czyli popularne „Walentynki” jawią się jako coś najbardziej naturalnego. Bo któż z nas nie był, nie jest lub nie będzie zakochany...? Każdy !!! *„Każdemu wolno kochać, to miłości słodkie prawo, bo kocha się sercem a każdy je ma...”* – wokół tej prostej prawdy zawartej w słowach przedwojennej piosenki zawiera się sens naszego istnienia.

14 lutego świat staje na głowie.

No i dobrze...

Żeby nikt z mieszkańców internatu nie zapomniał o tym wyjątkowym dniu i żeby nikt nie czuł się samotny zorganizowano „Wieczór Walentynkowy” .



Kto tylko mógł, ten przybył na tę sympatyczną uroczystość...



Nauczyciele, dyrektorzy, pracownicy szkoły, mieszkańcy Karolewa, młodzież...,

...kogo tam nie było...

No ale nic dziwnego. Nie zawsze można obejrzeć dwa przedstawienia teatralne jednocześnie i to za darmo!!!

Pierwsza, stosownie do dnia, została zaprezentowana łatwostrawna satyra „Romeo i Julia”, wyreżyserowana przez panią Eleonorę Bronakowską, a zagrana przez uzdolnioną młodzież mieszkającą w internacie.



Julka!!! Julka
otwieraj....
...no nie wygłupiaj się
to ja twój Romelo...

No i czego drzesz tą
japę po nocy..., spać
nie dajesz ..., czego
tam?



Matka Julii grzecznie zwróciła
młodzieńcowi uwagę, iż nie należy
zakłócać ciszy nocnej

Chciałem ją
zabrać na
dyskotekę do
„ARENY”



**Ale Julia, jako cnotliwa niewiasta nie miała
zamiaru włóczyć się po nocy...**

No chyba cię Bóg opuści!!!!
Z takim obwiesiem!!!!
I skąd wziąłeś te idiotyczne
gacie...?,
...z pomocy dla powodzian...?





No to chociaż wyjdź za mnie...!!!

...rzucił zdesperowany kochanek...



No dobra... . Tylko szybko, bo muszę się uczyć z polskiego...



Boże jedyny, w końcu pozbędę się tego lenia...

Julia z ojcem /Julia to ta bez wąsów/

Ojciec Julii- Pan Kapuletti szalał ze smutku na wieść o oświadczeniach Romea.
Ale cóż, krew nie woda..., na każdego spadnie w końcu jego przeznaczenie...



Ciekawe jaki dadzą posag za moją córeczkę?



... no i wesele się odbyło...



świadkowa...



świadek z panna młodą



Goście weselni



I jeszcze jeden i jeszcze raz...

Halo...?! Mamusia...?!
Jesteśmy w TV. Niech mamusia
włączy telewizor. Machamy do
mamusii...



A po oczepinach Romeo i Julia żyli długo i szczęśliwie...



O matulu! Anioł normalnie, albo coś koło tego...



Żebym ja miał taką Julię...
. Toć to ideał piękna...



Tak drogi młodzieńcze, to prawda. Ale każdy ma swój ideał piękna i każdy znajdzie swoje przeznaczenie w miłości i życiu...



Podobno mężczyzna nie musi być wcale piękny. Musi mieć w sobie „TO COŚ” ...



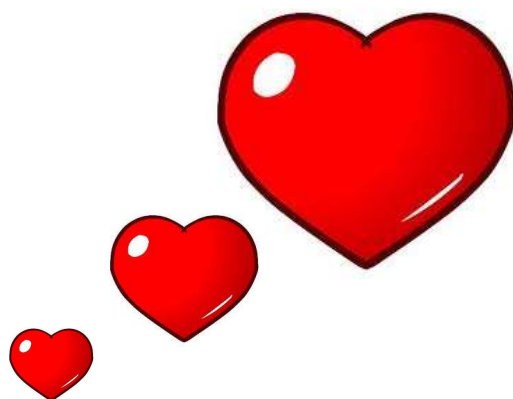
No może z tą sztuką nie do końca było tak jak w oryginale Szekspira ale czy to ważne? Ważne że wszyscy się kochają.

Zarówno „Romeo i Julia”, jak też bajka „O królu i smoku” przedstawiona przez tegorocznych maturzystów zachwyciły publiczność...



Jak urosnę,
to też
zostanę
królem...

A ja
smokiem...



Co tam miłość...,
...kiszkę trzeba napchać...,
...w domu się nie przelewa...



Święte słowa...



Pyszne ciasta na „Walentynkową” zabawę przygotowali kochające mamy.



Walentynki są obchodzone w południowej i zachodniej Europie od średniowiecza. Europa północna i wschodnia dołączyła do walentynkowego grona znacznie później. Pierwowzorem walentynek było starożymskie święto: Luperkalia.



Pomimo katolickiego patrona tego święta, czasem wiązane jest ono ze zbieżnym terminowo zwyczajem pochodzącym z Cesarstwa Rzymskiego, polegającym głównie na poszukiwaniu wybranki serca, np. przez losowanie jej imienia ze specjalnej urny. Współczesny dzień zakochanych nie ma jednak bezpośredniego związku z jednym konkretnym świętem starożytnego Rzymu, choć jest kojarzony z takimi postaciami z mitologii jak Kupidyn, Eros Pan czy Juno Februata. Inne nazwy to: Dzień zakochanych, Dzień Świętego Walentego. Dawniej w Polsce odpowiednikiem dzisiejszych „Walentynek” była Noc Kupały obchodzona w okresie wiosenno-letniego przesilenia /obecnie Noc Świętojańska/.



Święty Walenty w Martyrologium rzymskim wymieniany jest dwukrotnie: jako kapłan rzymski, ścięty w czasie prześladowań za panowania cesarza Klaudiusza II Gockiego oraz biskup Terni koło Rzymu. Uważa się, że jest to ta sama osoba. Walenty z wykształcenia był lekarzem, z powołania duchownym. Żył w III wieku w Cesarstwie rzymskim za panowania Klaudiusza II Gockiego. Cesarz ten za namową swoich doradców zabronił młodym mężczyznom wchodzić w związki małżeńskie w wieku od 18 do 37 lat. Uważał on, że najlepszymi żołnierzami są legioniści nie mający rodzin. Zakaz ten złamał biskup Walenty i błogosławił śluby młodych legionistów. Został za to wtrącony do więzienia, gdzie zakochał się w niewidomej córce

swojego strażnika. Legenda mówi, że jego narzeczona pod wpływem tej miłości odzyskała wzrok. Gdy o tym dowiedział się cesarz, kazał zabić Walentego. W przeddzień egzekucji Walenty napisał list do swojej ukochanej, który podpisał: "Od Twojego Walentego". Egzekucję wykonano 14 lutego 269 r.

/wikipedia/

Wszystkim zakochanym / i tym jeszcze nie/ życzymy spotkania takiego partnera, z którym „Walentynki” będą trwały przez cały rok.



A. Sienkiewicz